Cena 6 hal.

Nr. 67. Kraków, Wtorek 8. Lutego 1916. Rok XXIV

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K. w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo donoszą dnia 7. lutego. **Wiedeń**, 8. lutego.

Położenie wszędzie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego **v. Hoefer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 8. lutego.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 7. lutego.

Wschodni teren.

Nieprzyjaciel bezskutecznie atakował wzięte przez nas w nocy na 6. bm. rosyjskie stanowisko straży polowej na wschodnim brzegu Szczary na linii kolejowej Baranowicze Lachowicze.

Nieprzyjaciel musiał się cofnąć wśród znacznych strat.

Na południowy zachód od Widzów dostał się nieuszkodzony w nasze ręce rosyjski aparat lotniczy, którego kierownik się zabłąkał.

Zachodni teren.

Gwałtowne walki działowe między kanałem La Bassee a Arras, jak i na południe od Somme.

Miasto Lens ostrzeliwał nieprzyjaciel znowu gwałtownie w ostatnich dniach.

W Argonach wysadzili i obsadzili Francuzi lej na wzgórzu 285 — La fille morte — na północny wschód od La Chalade, ale kontratakiem zostali natychmiast stamtąd spędzeni.

Na Bałkanie.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

W sprawie „Luzytanii".

Oświadczenie sekretarza Zimmermanna.

Nowy Jork. (B. kor.) „Associated Press" ogłasza rozmowę swego współpracownika z podsekretarzem stanu Zimmermannem, który wyraził nadzieję, że nowe niemieckie propozycye będą zmierzały do ostatecznego porozumienia z Ameryką, jakkolwiek mowca nie chce ukrywać przed sobą powagi położenia.

Niemcy nie mogą uczynić żadnych dalszych ustępstw i w żadnym wypadku uznać nieprawności prowadzenia wojny łodziami podmorskiemi. Niemcy są gotowe do największej uprzejmości, jednakże istnieją granice, w których kończy się także i przyjaźń. Ameryka postawiła w sprawie wojny łodzi podwodnych i w sprawie „Luzytanii" całkiem nowe żądania, do których Niemcy nie mogłyby się zastosować. Ameryka nie może za dużo żądać i nie może próbować upokorzyć Niemców. Niemcy nie mogą wypuścić z ręki broni łodzi podwodnych.

Jeżeli Ameryka chce doprowadzić do tego, aby przyszło do zerwania, to Niemcy nie mogą nic więcej uczynić, aby tego uniknąć.

Korzystniejszy obrót sprawy.

Berlin (B. Kor.). Według depeszy „Lokal Anzeigera" z Rotterdamu „Associated Press" donosi, że rokowania amerykańsko-niemieckie w sprawie okrętu „Luzytania" wzięły korzystniejszy obrót.

Grecya powołuje 22 roczników.

Ateny. (B. kor.) Ajencya Havasa. Król podpisał rozporządzenie, na podstawie którego wszyscy Grecy lat popisowych 1914. do 1892. którzy bawią zagranicą i nie uczynili zadość obowiązkowi wojskowemu powołani zostają pod broń.

Wyjęci są z pod tego powołania Grecy mieszkający w Rosyi, Turcyi, Bułgaryi i Rumunii.

„L. 19".

Oświadczenie biskupa Londynu.

Londyn (B. Kor.). Biskup Londynu oświadczył w mowie, jaką wygłosił, że zachowanie się kapitana okrętu „King Stephens" tłomaczy się tem, iż gdyby był zabrał Niemców na pokład to Niemcy byliby owładnęli całą załogą okrętu. Cała prasa niemiecka byłaby się z tego cieszyła jako ze zręcznej strategii. Niemcy w tej wojnie zniszczyli rycerskość.

Podniecanie opinii publicznej.

Londyn (B. Kor.). Biuro Reutera donosi: Opinia publiczna pochwala zachowanie się parowca rybackiego „King Stephens", który nie chciał wziąć na pokład rozbitków niemieckiego okrętu powietrznego. Niestety zachowanie się Niemców w tej wojnie pouczyło sojuszników, że nie można dawać wiary słowu Niemców, ani też nie można liczyć na to, aby Niemcy przestrzegali zwykłych zasad ludzkości. Jeżeliby parowiec rybacki mający 9 ludzi załogi wziął był na pokład około 30 uzbrojonych ludzi, to byłby powód od przyjęcia, że rozbitki napadliby na tych, którzy ich uratowali a parowiec jako łup odstawili do Niemiec. Jest rysem charakteru i ubolewania godnem w tej wojnie morskiej, że okręty boją się udzielać ratunku rozbitkom wystawionym w otwartych łodziach na wszelkie niebezpieczeństwa ponieważ obawiają się, że łodzie te formalnie zostały wysłane jako przynęta przez łodzie podwodne niemieckie i czekają na to, aby zatopić parowiec, który nieść będzie pomoc rozbitkom.

Z Rumunii.

Akcya przedstawicieli państw centralnych.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Vilag" donosi z Bukaresztu: Niemiecki poseł Busche jawi się obecnie w towarzystwie posła austro-węgierskiego kilkakrotnie w ciągu dnia u prezydenta Bratianu. Posłowie ci oświadczają, że państwa centralne **domagają się od rządu rumuńskiego uchylenia ustępstw, poczynionych przez Rumunię państwom entente, a sprzecznych z interesami państw centralnych.** Rumunia będzie w krótkim czasie zmuszoną do odsłonięcia przyłbicy.

Posłowie państw centralnych byli również dwukrotnie na posłuchaniu u króla. Dotąd rząd rumuński nie dał stanowczej odpowiedzi.

W poważnych kołach rumuńskich przypisują wielkie znaczenie tym konferencyom u prezyd. Bratianu; konferencye te rozpoczęły się z chwilą powrotu posła Busche z Berlina.

Rumunia wystąpi na wiosnę.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Redaktor naczelny dziennika „Opinia", a były minister sprawiedliwości Fadaran oświadczył, że na wiosnę wybije dla Rumunii godzina stanowczego rozstrzygnięcia.

Rumunia nie podejmie jednak żadnej polityki awanturniczej.

Pod Salonikami.

Wstępne ruchy wojsk.

Medyolan (B. Kor.). „Corriere della Sera" donosi z Salonik: Oprócz ruchu wojsk, który już doprowadził do starć na granicy serbsko-grecko-bułgarskiej dają się ponownie zauważyć ruchy wojsk małych kolumn francusko-angielskich.

Jeden oddział angielski posunął się ze skrajnej linii obronnej salonickiej, musiał jednakże przeczekać przez noc zanim odszedł dalej, ponieważ władze greckie zwlekały z udzieleniem pozwolenia na przemarsz.

Patrole oficerskie francuskie przeciągają przez dystrykt salonicki. Odnosi się wrażenie, że Francuzi i Anglicy chcą podjąć ofenzywę skoro nieprzyjaciele się nie ruszają.

Środek agitacyjny.

Ateny. (B. kor.) Doniesienie ajencyi Havasa: Z dobrze poinformowanego źródła słychać, że podczas ostatniego ataku „Zeppelinów" wyrządzoną została szkoda w towarach i majątku nieruchomym na 3 miliony franków. Tylko 100.000 franków było ubezpieczonych. Angielskie Towarzystwa ubezpieczeń poleciły telegraficznie swoim przedstawicielom w Salonikach, aby przyjmowali ubezpieczenia na towary przeciw wszelkiemu ryzykowi. Na to wezwanie w ciągu dwóch dni ubezpieczono w Salonikach towarów na 5 milionów franków.

Gospodarcze zbliżenie.

Notując dokładnie głosy prasy wiedeńskiej i węgierskiej, jak niemniej niemieckiej w sprawie zbratania państw centralnych na polu gospodarczem, jako pokłosie odbytych zjazdów i zgromadzeń, poświęconych tej sprawie, z obowiązków sprawozdawczych podajemy za „Venkovem" głosy czeskie. Wytworzy to poza Galicyą, która nie wypowiedziała się w tej sprawie, pewien całokształt dotychczasowej akcyi.

Praska Izba handlowo-przemysłowa zajmowała się na pełnem swem posiedzeniu 3. b. m. sprawą, dziś tak powszechnie omawianą, jak gospodarcze zbliżenie Austro-Węgier i Niemiec po wojnie. Ważne i poważne są w tej mierze słowa, jakie wypowiedział przy tej sposobności przewodniczący izby, pierwsza powaga w czeskim świecie handlowym i przemysłowym, V. Niemec.

Pierwszym warunkiem wszelkiego roztrząsania wspomnianej kwestyi musi być zachowanie w samej monarchii jedności celnej i gospodarczej. Austrya bowiem i Węgry doskonale się wzajem dopełniają i zjednoczenie obu części jest dla obu lepsze niż rozdzielenie. Na zasadzie równych praw i równych obowiązków obu części monarchii spocząć winna, zdaniem czeskiem, jednolitość i jedność obszarów monarchii. To zjednoczenie gospodarcze uważają Czesi za konieczne dla całego państwa. Co zaś do stosunku do Niemiec, Izba praska przeprowadziła odpowiednie badania i doszła do zupełnego przedmiotowego wniosku, iż w interesie Austryi musimy stanąć przeciw ściślejszemu złączeniu gospodarczemu obu mocarstw. Jakościowo są to bowiem dwie całości, które w żadnym względzie się nie uzupełniają, ba nawet stoją przeciwko sobie jako współzawodnicy. Oba państwa — i rzesza i monarchia — są jednakowo skazane na przywóz wszelkiego surowca włóknistego, gumy, towarów kolonialnych, owoców południowych, korzeni, ważniejszych metali, chemicznych surowców i t. d. z dalekiej zagranicy (a rocznie przeszło 2 miliardy koron oba państwa wydawały na same płody włókienne). Brakuje też zupełnie jakiejś wielkiej idei ekonomicznej i jakiegokolwiek uzasadnienia rzeczonego. Wszak ani zjednoczenie gospodarcze całej Europy środkowej z blizkim Wschodem nie stworzyłoby jeszcze jednostki organizacyjnej, samej sobie wystarczającej.

O ile idzie o nasze własne gospodarstwo, to śmiało twierdzić można, że nasz wywóz do Niemiec zwiększony już być nie może ani w płodach, bo już dotychczas całą nadwyżkę naszej produkcyi Niemcy odbierają, a nadwyżka ta się zmniejsza stale nie skutkiem utrudnienia wywozu, lecz skutkiem zwiększonego naszego własnego zapotrzebowania; ani w surowcu, którego mało mamy, a jeśli coś nam zbędzie, to także już Niemcy przejmują, — ani też w towarach przemysłowych. Tych bowiem prawie nie wywozimy do Niemiec prócz chyba nielicznych specyalności, gdyż przemysł Niemiec jest silniejszy i obfitszy niż nasz. Przyszłość naszego wywozu przemysłowego leży na Wschodzie, a nie w Niemczech. Na wywozie przemysłowym do rzeszy monarchia nic nie zyskuje, a na ułatwieniu przywozu z rzeszy do niej mogą Austro-Węgry wielkie ponieść szkody. W przemyśle tedy przez zjednoczenie gospodarcze zostalibyśmy pokonani zupełnie przez silnego współzawodnika. Już dzisiaj połowę importu do Austryi posiadają Niemcy, a zwiększenie jego nie odbyłoby się kosztem dalszej zagranicy, ale kosztem naszego przemysłu. Przemysł niemiecki ma także lepsze warunki rozwoju, niżeli austryacki. Dogodne położenie nadmorskie Niemiec, spławne rzeki i kanały, wyborny węgiel, wytwórczość w zakresie wielkim, wysuwają przemysł rzeszy ponad nasz; my też cłami ochronnemi musimy się bronić, jeśli nie mamy uledz przemożnemu współzawodnikowi.

Cła przeciw Niemcom muszą być ustanowione w interesie zabezpieczenia siły naszego państwa; konieczne są cła wysokie; nie możemy pozwolić na żadne ulgi ponad miarę. Całkiem tedy wykluczamy możność unii celnej z Niemcami właśnie dla dobra monarchii. Wspólna taryfa nawet z technicznych powodów, różność waluty i ustawodawstwa celnego czynią ją wprost niemożliwą. Rzesza nie może iść do wysokości naszych linii taryfowych, a monarchia nie może się zniżyć znowu do jej poziomu. Wspólne postępowanie w układach z państwami trzeciemi nie może być dla nas ze stanowiska gospodarczego pożyteczne. Rzesza może bez wahania obniżyć swoje cła na pewne towary, otrzymując w zamian ulgi gdzieindziej; monarchia takich warunków nie posiada i dlatego to w r. 1891 nie powiodła się taka próba nawet w skromnych rozmiarach. Do zrealizowania jest tylko zwykła umowa taryfowa możliwie najbardziej szczegółowa. Monarchia tedy musi naprzód odnowić z rzeszą dotychczasowe umowy lub utworzyć prowizorya, a do jakiejś stanowczości przejść dopiero w dalszej dobie powojennej po zyskaniu pełnego doświadczenia.

Zakończył swe wywody p. Niemec życzeniem „aby gospodarczy interes monarchii rozwiązany został wedle jej własnych i całkowitych potrzeb, ku jej własnej korzyści i powodzeniu i aby przy tem miarodajnym celem był jedynie ten: stworzyć i utrwalić silną, mocną, wewnątrz jednolitą i niezawisłą Austryę! I ufać należy, że analogiczne pobudki, jakie w r. 1860 wzbroniły Austryi wejść do niemieckiego związku, okażą i teraz tę samą moc i siłę".

Ks. Hohenlohe w Galicyi.

O zamierzonej podróży ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego do Galicyi donosiliśmy już pokrótce. Obecnie otrzymujemy szczegóły tej podróży, której plan przedstawia się w dotychczasowych zarysach, jak następuje.

Ks. Hohenlohe przybywa wraz z ministrem dla Galicyi dr. Morawskim do Krakowa w dniu 11. bm. Stąd uda się samochodem w objazd. Pierwszym etapem ma być Dzików, gdzie ks. Hohenlohe będzie gościem Zdzisława hr. Tarnowskiego. Stamtąd uda się również samochodem do Pełkiń, gdzie przyjmie ministra Witold ks. Czartoryski.

Z Pełkiń wyjedzie ks. Hohenlohe do Przemyśla, gdzie zwiedzi okolice zniszczone wojną i pociągiem podąży do Lwowa. W stolicy kraju zabawi prawdopodobnie dwa do trzech dni. Do Lwowa udaje się z Krakowa, gdzie bawi na posiedzeniu komitetu wawelskiego, marszałek Niezabitowski, aby być obecnym podczas odwiedzin ministra.

Swojski Homo novus.

Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie!

Od jednego z wybitnych przemysłowców otrzymujemy następujące pismo:

Powtarzają te słowa setki tysięcy ust od lat dziesiątek po miliony milionów razy, z wiarą i przekonaniem, ale nieledwie jednostki próbują uczynić wyłom w tym już niemal haśle naszego życia ekonomicznego i gospodarczego. A jak te próby dotąd wypadły, lepiej przemilczeć. Nie znaleziono niemal nigdy grosza w kraju na poznanie swego, na poznanie tego, co posiadamy. Deptaliśmy w całem słowa znaczeniu po skarbach, które nasza ziemia kryje, a jeśliśmy je poznać chcieli, działo się to za pieniądze obce i po to tylko, by własnemi rękami i na własnych barkach, za żołdem obcym z łona ziemi rodzinnej je wydzierać i obcym kapitalistom u nóg złożyć.

Idzie dzisiaj silny głos przestrogi przed pośrednikami, homonowusami i ich wysłańcami! Zważmy i pomnijmy, że nie kto inny, jeno nasze warstwy posiadające, nasi wielcy i możni zrobili z inicyatorów i pionierów — pośredników i najmitów. Zapobiegnijmy temu, aby ludzie pełni inicyatywy i czynu, ale sami niezasobni w środki, po bezskutecznem kołataniu i stukaniu do kas swojskich mocarzy — nie byli zmuszeni iść do obcych, którzy witać ich będą nie jako natrętów „naciągających" na „interesa", natrętów, których nie wiedzieć, czy siadać prosić należy. U obcych na honorowem miejscu ich posadzi, jako złotonośnych gości powita.

Męczeńską jest droga akwizycyi u nas, ten ją zna i rozumie, kto ją przebywał. Życie i honor kładli u nas w ofierze, w nędzy dokonywali żywota tacy, którychby gdzieindziej w złocie i zaszczytach kąpano.

Przeciw „homonowusom" obcym, stawmy „Homonowusów" swoich. Zerwijmy ze zgubną tradycyą uprzedzenia do każdego nowego człowieka. Nauczmy się patrzeć na rzecz, którą ktoś przynosi a nie na wiek, stanowisko, czy zawołanie polityczne przynoszącego. Dzisiaj jest moment, którego nie wolno przeoczyć. Albo pokażemy, że jesteśmy w mocy wydać „homonowusów" własnych, lub też zmarnowawszy skarby w ziemi śpiące, i wydawszy w służby obce i skarby ludzkie, z pustym okrzykiem bojowym przeciw inwazyi obcej zmarnieć i zginąć do reszty nam przyjdzie. **Ł.**

Na marginesie wojny

Bezdomne sieroty.

W „Echu Przemyskiem" pisze X. Sarna o podjętej tam opiecie nad najbiedniejszemi ofiarami wojny — bezdomnemi sierotami:

Już w czasie pierwszego, a jeszcze więcej w czasie drugiego oblężenia znajdowała się w Przemyślu pewna ilość sierót bezdomnych, które bądźto Starostwo, bądź władze wojskowe lub osoby prywatne umieściły w ochronkach SS. Sercanek, Sióstr Opatrzności lub SS. Felicyanek. W zakładzie sierót znajduje się liczący obecnie około 8 latek Maniuś Magiera, tak nazwany dlatego, że znaleziono go w zdobytych przez wojska nasze okopach moskiewskich na wzgórzach słynnej z krwawych bitew w październiku 1914 roku Magiery. Dwóch chłopców z tych sierót bezdomnych, znalazło śmierć z ręki Moskali. Pochwyceni w maju 1915 roku przez Moskali na polach Wzniesienia i wzięci za szpiegów, zostali wraz z sześcioma innemi niewinnemi ofiarami rozstrzelani, a wspólny ich grób znajduje się na polach Zielonki. Kiedy nieprzyjaciele opuścili miasto Przemyśl, liczba sierót bezdomnych powiększyła się.

Ponieważ sieroty te pozostawały pod opieką Koła Panien, a tym zbyt trudno było podołać ciężarom, wypływającym z tego nowego obowiązku, dlatego Komitet Biskupi przemyski powołał do życia Opiekę nad sierotami, która składa się z ośmiu osób. Opieka zajmuje się dotychczas 60 sierotami, z których 38 pochodzi z Przemyśla, 12 z miejscowości należących do powiatu przemyskiego, a 10 z obcych powiatów. Z tych 60 sierót jest bez obojga rodziców 22 (matka nie żyje a ojciec albo nie żyje albo w niewoli), a 38 jest bez jednego z rodziców t. j. albo bez ojca albo bez matki. Według płci jest 30 chłopców i 30 dziewcząt; umieszczono je u Braci Albertów, SS. Opatrzności, SS. Felicyanek, XX. Salezyanów, w Schronisku sług, Bursy lud. i w Miejscu Piastowem.

Wymienionym zakładom zobowiązała się płacić Opieka po 30 kor. miesięcznie od dziecka, miesięczny wydatek na utrzymanie tych dzieci wynosi 1800 kor., a roczny 21.600 kor. Na początek otrzymała Opieka pewien fundusz od Ordynaryatu Biskupiego ob. łać. w Przemyślu, ale ten wnet się wyczerpie, gdyż oprócz opłaty miesięcznej, są jeszcze inne wydatki. Liczba sierót ustawicznie się wzmaga i prawie na każdem posiedzeniu jest narada nad prośbami o przyjęcie nowych kandydatów i kandydatek. Dzienniki krajowe głoszą, że władze rządowe mają się zaopiekować sierotami bezdomnemi. Zanim jednak nadejdzie ta opieka ze strony rządu, — kończy autor artykułu apelując do władz i społeczeństwa — należy wspierać opiekę przemyską, aby do tej chwili mogła spełniać obowiązki przyjęte na siebie względem bezdomnych sierót.

Z Królestwa.

Wskrzeszenie „Macierzy szkolnej". — Statystyka gimnazyów. — Stypendya i fundusze szkolne. — Wspomnienia Hurki i Apuchtina.

Ważną wiadomość przynosi „Dziennik Poznański". W Warszawie powstała myśl wskrzeszenia „Macierzy szkolnej". Opracowano już nawet projekt, który będzie przedłożony władzom okupacyjnym do zatwierdzenia.

Władze niemieckie zarządziły spis statystyczny wszystkich szkół, z programem wyższym od szkoły ludowej. Statystyka — jak pisze „Kur. Warszawski" — ma być przeprowadzona celem planowej opieki nad szkołami średniemi obszaru administracyi niemieckiej.

Ukazała się broszura „Stypendya w Królestwie Polskiem". Autorem jest p. K. Binder, który przedstawia, że ogółem fundusz stypendyalny w Królestwie wynosił 2,450.976 rubli. Zapisów stypendyalnych na hipotekach jest 256.451 rubli. Fundusz wywieziony do Rosyi przez bank państwa z Warszawy, wynosi 161.569.100 rubli. Ciekawe, że istniały stypendya imienia takich „działaczy", jak Apuchtin, Kochanow i Hurko, oraz „stypendya Aleksandra II", zbierane przez czynownictwo w drodze „składek dobrowolnych" od ludności Królestwa! Wynoszą one 63.365 rubli, zaś owe imienia „djejatieli" — 69,640 rubli. Cały fundusz szkolny Królestwa wynosił 2,938,236 rubli.

O pomoc dla legionistów-inwalidów.

Od „Samarytanina Polskiego" w Wiedniu otrzymujemy następującą odezwę:

W ciągu tej strasznej katastrofy wojennej, którą przeżywamy, społeczeństwo nasze złożyło już bardzo wiele dowodów niezmożonego hartu ducha i woli, pracy wytrwałej i ofiarności, przekraczającej nieraz istotną możność. Jednakże morze łez, któreśmy wylać musieli, jest zbyt bezkresne, pustka i ruina oczekująca zapełnienia i odbudowy zbyt wielka, aby marzyć można o znalezieniu środka radykalnego, zasobów, któreby odrazu na wszystko starczyły. Ogrom naszego nieszczęścia zrozumiały i odczuwają nawet narody, przedzielone od nas oceanem, spiesząc z hojnymi datkami, aby i usunąc widmo ostatecznej nędzy i głodu, zaglądające w oczy setkom tysięcy rodzin polskich, które przymierają na tułaczce wśród obcych i giną marnie z braku środków do życia na zgliszczach własnych zagród. Przyjmujemy z wdzięcznością te datki, uważając je za dowód dobrze zrozumianego ideału braterstwa narodów, jako objaw najelementarniejszych uczuć ludzkości. Jednakże liczyć możemy i musimy przedewszystkiem na siebie. Pomoc obca nadejść może — własna musi. Inaczej biada, biada nam wszystkim! Samopomoc nasza dokonała już bardzo wiele. Wojna nauczyła nas wyrzec się rzeczy, które uważaliśmy niegdyś za bezwarunkowo niezbędne. Obywamy się dziś bez nich i pomimo najtrudniejszych warunków bytu umiemy oddać na cele znaczenia ogólnego nawet część tego, czego nam nie zbywa. Nasze bohaterskie Legiony, na które dziś z dumą spoglądamy, jako na zadatek świtającej nam jutrzenki wolności, zawdzięczają ofiarnemu poparciu społeczeństwa kwitnący swój stan obecny. Bez pomocy materyalnej ogółu, na której oparły się w swych zawiązkach, nie byłyby zapewne zdolne dotrzeć tam, gdzie stoją dzisiaj: na pole chwały.

Podobnie też instytucya „Samarytanina Pol-

skiego“ nieraz już zwracała się do społeczeństwa z prośbą o pomoc i każdym razem jak najpełniejszego doznawała poparcia. O ile jednakże niewielu stać na większy datek, czy zakupno odznak, kartek lub pamiątek, wydanych celem przysporzenia dochodów humanitarnej instytucyi „Samarytanina“, o tyle datek halerzowy, składany będzie codzień z wytrwałą, świadomą celu ofiarnością, nie przyniósłby nikomu widocznego uszczerbku, po pewnym zaś czasie umożliwiłby stworzenie poważnego funduszu na tak bardzo dziś nam drogie cele: pomoc doraźną dla niezdolnych do pracy legionistów-inwalidów, oraz zaopatrzenie wdów i sierot po byłych legionistach polskich. Składanie takiego dobrowolnego datku halerzowego ułatwi w myśl intencyi „Samarytanina Polskiego“ oraz całego społeczeństwa wydanie bloczków „Samarytanina“, które są już do nabycia w głównej składnicy podpisanego wydawnictwa. Będzie obowiązkiem każdego właściciela restauracyi, kawiarni, cukierni, kupca i rzemieślnika, wystawiać swój rachunek na kartkach takich bloczków z doliczeniem dwu halerzy na „Samarytanina“. Specyalne bloczki do użytku pp. lekarzy są już również do nabycia. Humanitarna instytucya „Samarytanina Polskiego“ zwraca się tą drogą do szerokich warstw społeczeństwa z gorącym apelem, ażeby w każdym handlu, restauracyi czy kawiarni żądało bezwarunkowo wystawiania rachunków na bloczkach „Samarytanina Polskiego“.

Żywimy niezłomną pewność, iż i tym razem ofiarne społeczeństwo nasze nie odmówi nam w tej zbożnej pracy swej życzliwości i poparcia, mając wciąż przed oczyma przyświecające nam cele odbudowy fundamentów pod gmach wielkiego jutra sprawy polskiej.

Wydawnictwo „Samarytanina Polskiego“ Wiedeń I. Akademiestrasse 4.

Z polowań na dziki.

„Łowiec“ zamieszcza w ostatnim numerze następujący obrazek myśliwski:

Było to w środę, przed wigiliją Bożego Narodzenia. Dzień jasny i mroźny, ponowa wspaniała, dziki pewne, bo doskonale obcięte, — więc pełni otuchy jedziemy saneczkami z p. K. S., znanym myśliwym, do niedalekiego lasu w P., w dobrach hr. B. W pół godziny później jesteśmy na miejscu, obchodzimy raz jeszcze miot, przekonując się ku żywemu zadowoleniu, że dziki nie wyszły, poczem rozstawiamy się w miocie, ograniczonym z jednego boku szosą, a z trzech pozostałych dwiema liniami, wyciętemi w młodym zapuście i drogą w starodrzewiu. Ponieważ nagonka była nader nieliczna, bo tylko z sześciu ludzi złożona, a polowaliśmy zaledwie w trójkę, więc leśniczy p. K. zrezygnował z strzelania do dzików i stanął na owej drodze, z chłopakiem, polecając mu chodzić i pogwizdywać nieustannie, aby odstraszać dziki, jeżeliby chciały tamtędy się przebić.

Stoję i rozkoszuję się pięknem zimowego krajobrazu, powstrzymując mocniejsze bicie serca. Głosy nagonki rozchodzą się coraz dobitniej po lesie, przemyka się koło mnie szarak. — Puszczam go naturalnie, gdy wtem, na stanowisku p. K. S., stojącego na lewo odemnie o jakich 150 kroków, pada dwa strzały. W parę minut potem, na linię pomiędzy mną a p. K. S., ale bliżej ku niemu, posuwa się ogromny dzik. Biorę go momentalnie na muszkę, ale wyczekując dość długo na strzał gościa, tracę sam najlepszą chwilę i, gdy wreszcie p. K. S. wypalił, — mogłem strzelić tylko w kierunku wskakującego w gąszcz dzika. Wkrótce potem dolatuje odgłos dwóch strzałów od drogi: to p. leśniczy powitał skutecznie wymykającego się z miotu lisa. Po skończonym gonie dowiaduję się, że p. K. S. strzelał do dwóch dobrych wycinków, z trzech jakie na niego wyszły, ale bez namacalnego skutku: jednego nieszkodliwie drasnął, drugi zaś dobrze naznaczył kulę dum-dum, pozostawiwszy garść piór z kawałkami skóry i wcale obfitą posokę.

Pewni, że po takiej kuli obległ gdzieś, posyłamy za tropem gajowego, a sami przecinamy linię, — ale daremnie. Dzik uchodził ostro, farbował coraz mniej, zaczem zmęczeni tropieniem, zostawiamy go w spokoju i udajemy się na miejsce mego strzału. Stwierdziliśmy, że dzik zatoczył niewielkie koło i wrócił do tego samego miotu, z którego go ruszono. Odpoczywamy więc i posilamy się na prędce, poczem za poradą leśniczego p. K., który tym sposobem moc dzików ubił, posyłamy w miot gajowego, śladem dzika, z poleceniem nawoływania głosem, a sami stajemy niedaleko tropu wchodowego i, oryentując się nawoływaniem gajowego trzymamy się na prawo lub lewo linii tropu, zachowując się naturalnie jak najciszej.

Po jakiej półgodzinie, — przepuściwszy znowu bez strzału ciekawie mi się przyglądającego lisa — słyszę lekki trzask gałązki i widzę ciemną masę przesuwającego się w gąszczu świerkowym dzika. Nie namyślając się długo, posyłam mu przez okienko w gąszczu kulę i słyszę wyraźnie jej uderzenie w cielsko zwierza. O dublowaniu nie było co i marzyć, bo dym w cichem powietrzu zasłonił wszystko. Na strzał nadszedł niebawem gajowy i we dwójkę idziemy śladem. Obfita posoka kończyła się przed ścianą gąszczu, w którym dzik obległ. Gajowy idzie znowu, w nadziei, że może mu się uda dzika wyprzeć, ale bestya nie czekała! Zniechęcony i zasypany śniegiem, zostawiam dalszy pościg gajowemu, a sam wracam na stanowisko, gdzie niebawem dociera do mnie gajowy z wiadomością, że dzik, farbując ciągle obficie, przeszedł do drugiego miotu. Zachodzimy więc ten miot, poczem powtarza się dokładnie opisana już historya. Byłem jednak tym razem szczęśliwszy: dzik wysunął się z gęstwiny wprost na mnie. Zjeżone pióra i błyszczące ślepie nie zapowiadają przyjaznych zamiarów, korzystam zatem z pierwszej sposobności i strzelam w kark. Padł, jak piorunem rażony, a gdy opadł tuman śniegu, wzbity racicami konwujsyjnie wyrzucanemi, zobaczyłem przed sobą starą samurę, którą z trudem sześciu chłopów zaciągnęło do sań.

W tymsamym czasie nadjechał strzelec p. K. S. z dzikiem poprzednio przez niego postrzelonym. Wytropił go z wielkim mozołem i przy pomocy bardzo nierycerskich ataków z drągiem, przy zastosowaniu ofenzywy i defenzywy, odniósł ostateczne zwycięstwo na dość sporym wycinku, przynależnym również do nadobnej połowy rodu dziczego. Moja samura dostała pierwszą kulę w bok, trochę za nizko. Strzał w kark dotarł aż do serca. Dziękując św. Hubertowi i składając sobie wzajemne gratulacye, wróciliśmy w doskonałem usposobieniu do domu.

St. Jaśkiewic.

KRONIKA.

Restauracya Wawelu. Wczoraj przedpołudniem, jak już donieśliśmy, rozpoczęły się obrady krajowego Komitetu restauracyi Wawelu, przy udziale członków: delegata Wydziału kraj. Dra Onyszkiewicza, Dra Bobrzyńskiego, hr. Pinińskiego, Dra Korytowskiego, hr. Henryka Badeniego, prez. Leo, prof. Dra Antoniewicza, prof. Dra Mycielskiego, prof. Dra Ulanowskiego, Dra Tomkowicza, archit. Odrzywolskiego, archit. Stryjeńskiego i Wacława Szymanowskiego. Ponadto uczestniczą w obradach kierownicy restauracyi architekci Sowiński i Skawiński, zaproszony konserwator Dr Szydłowski oraz radca Wydziału kraj. Dr Przygodzki, który prowadzi protokół obrad. Przewodniczy obradom marszałek kraju p. Stanisław Niezabitowski.

Na wczorajszem posiedzeniu, po zagajeniu przez przewodniczącego, który dał pogląd na obecny stan robót restauracyjnych, architekci pp. Sowiński i Skawiński złożyli sprawozdanie z czynności Biura restauracyjnego i robót wykonanych w ciągu minionych dwu lat.

Nad sprawozdaniami przeprowadzono dyskusyę, poczem członkowie zwiedzili zamek celem oglądnięcia robót wykończonych. Następnie Komitet uchwalił wydać widokówki ze zdjęciem dziedzińca zamkowego, a dochód z ich sprzedaży przeznaczyć na cele restauracyi. W dniu dzisiejszym odbędzie się dalszy ciąg obrad. Głównym ich przedmiotem będzie projekt rozpisania konkursu na dekoracyę wnętrza sal zamkowych II-go piętra. W obradach dzisiejszych oprócz wymienionych wezmą udział hr. Chołoniewski i hr. Lanckoroński. Obrady będą dziś ukończone.

Zwinięcie Sekcyi aprowizacyjnej K. B. K. Krakowski Książęco-Biskupi Komitet Pomocy podaje do wiadomości, że widzi się zmuszonym zwinąć swoją Sekcyę aprowizacyjną, uważa bowiem dalsze jej utrzymywanie za bezcelowe wobec faktu, że już od dłuższego czasu nie spełnia ona i nie może spełniać tych zadań, dla których ją powołano do życia.

Zadaniem Sekcyi było dostarczać Delegacyom i Zakładom własnym Komitetu (ochronkom, domom sierot, szpitalom, kolumnom sanitarnym) środków żywności i innych artykułów niezbędnej potrzeby. Temu zadaniu nie mogła Sekcya czynić zadość już z chwilą, gdy najważniejsze środki wyżywienia (ziarna zbóż, strączkowych i produkta ich przemiału) zajęte zostały przez państwo i oddane do wyłącznej dyspozycyi Wojennego Zakładu zbożowego. Mimo to Komitet sądził, że Sekcya powinna nadal funkcyonować, żywił bowiem nadzieję, że produkta mączne będzie mogła otrzymywać bądź wprost z Zakładu zbożowego, bądź z krajów neutralnych, a w innych artykułach rozwinąć tem intenzywniejszą akcyę. Tymczasem nadzieje te najzupełniej zawiodły. Co gorsze, stosunki produkcyi, dowozu z zagranicy i konjunktury handlowe tak się zaczęły układać, że nawet nabycie takich artykułów, których było dotychczas podostatkiem, stawało się coraz trudniejszem, często wprost niemożebnem, a przy wielu towarach, zwłaszcza zagranicznych, z tak wielkiem ryzykiem połączone, że Komitet jako instytucya czysto humanitarna, nie mógł brać tego ryzyka na siebie. Wobec tego nie pozostawało Komitetowi nic innego, jak tylko zwinięcie tej i bez tego już od dłuższego czasu prawie nieczynnej Sekcyi.

Krakowskie Towarzystwo lekarskie. We środę d. 9 bm. o godz. 6 popołudniu w sali Towarzystwa lekarskiego przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 4 odbędzie się zebranie naukowe na którem przedstawione będą przypadki z kliniki chorób nerwowych. Demonstrować będą: prof. Dr J. Piltz, i Dr G. Borowiecki.

Ekspozytura Banku austro-węgierskiego w Lublinie. Jak się dowiadujemy, z dniem 10 bm. rozpoczyna w Lublinie swe czynności ekspozytura krakowskiej filii Banku austro-węgierskiego.

Wspólna adoracya męska Najświętszego Sakramentu w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu odbędzie się we czwartek wieczór od godziny 7 do 8 we wilią uroczystości Zjawienia się N. P. Maryi z Lourdes.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj przedpołudniem Robotnik Jan Wieczorek, lat 46, niosąc kosz węgla na II piętro domu przy ul. Basztowej l. 1. spadł ze schodów i ciężko się pokaleczył. Przewieziony karetką Pogotowia do szpitala św. Łazarza zmarł tam wczoraj popołudniu z odniesionych obrażeń.

Odznaczenie kapłanów. „Gazeta lwowska“ donosi w ostatnim numerze: Cesarz nadał pismem odręcznem zd. 25 stycznia br. w uznaniu szczególnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, gr. kat. dziekanowi ks. Pawłowi Leszkowicz-Baczyńskiemu w Glinianach i rzym. kat. proboszczowi i kanonikowi ks. Janowi Szlezakowi w Glinianach krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi, a rzym.-kat. kooperatorowi ks. Michałowi Zarembie w Glinianach z tego samego powodu złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Oryginalna kaplica. W „Gaz. kościelnej“ czytamy: Najbardziej oryginalną zapewne w całej archidyecezyi lwowskiej jest kaplica w Rudzie, parafii brzozdowieckiej. Jest ona zbudowana na wzór świątyń greckich, to też zdaleka nie robi wcale wrażenia kaplicy, a dopiero z blizka po akcesoryach chrześcijańskich poznać można, iż budynek ten na dom Boży przeznaczony. Stoi ona samotnie w polu, zdala za wsią. Przy wejściu na postumentach kamiennych dwa lwy potężne; ciosowe schody prowadzą pod kolumnadę obiegającą na około kaplicy. W kamieniu kute oddrzwia, płaskorzeźbą zdobna górna część fasady, kamienne figury na frontonie są dopiero zapowiedzią tego stylowego piękna, jakiem odznacza się wnętrze. Wszystko tam umiejętnie obmyślane i artystycznie wykonane. Lichtarzy, „kanonów“, krzyży mogą najwspanialsze świątynie tej kaplicy pozazdrościć. Największa niespodzianka: brak okien, natomiast dach szklany. Dziwne trochę wrażenie na tem tle robi nasz lud, a jeszcze dziwniej odbijają jaskrawe ozdoby kwiatowe na bogatych stylowych ołtarzach. Strona artystyczna kaplicy bez zarzutu, a strona praktyczna? Z tą jest odmiennie — takie cacko nie na nasz klimat. W zimie w tej kaplicy zimno ogromne, w lecie gorąco nad miarę. Gdy śnieg zasypie dach, ponuro w kaplicy, gdy słonko zaświeci, to blask aż do oślepienia. Całe urządzenie bowiem nie ku wygodzie obmyślane, lecz dla stylu. Ufundował tę oryginalną kaplicę śp. Karol Jaźwiński, dziedzic Rudy, r. 1910, a koszt tej budowli tak wielki, że możnaby zań wystawić kościół.

Z działalności katolickich Tow. na Śląsku. Jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska“ w Cieszynie utworzone zostały w Jabłonkowie i w Skoczowie biura bezpłatnej porady, w których udziela się informacyi w sprawach gospodarczych, podatkowych, asekuracyjnych i t. p., a w szczególności w sprawach zasiłków rządowych, należących się rodzinom powołanych do służby wojskowej i w razie potrzeby wnosi się odnośne podania.

Milicya warszawska. Nowe mundury otrzymać ma milicya miejska w Warszawie od dnia 1 marca. Nowe umundurowanie składać się będzie z kurtki „ułanki“ barwy granatowej, z czapki „maciejówki“ ze znakiem milicyi. Jak wiadomo, milicyanci posiadać będą broń białą. Wbrew poprzednim informacyom, stanowisko kapelana honorowego milicyi nie jest dotychczas zajęte. Naczelnik milicyi, Franciszek ks. Radziwił, zwrócił się do ks. prałata Z. Chełmickiego o uproszenie jednego z księży, któryby przyjął obowiązki kapelana honorowego milicyi.

Most Kierbedzia w Warszawie. Most Kierbedzia oddany jest na całej szerokości do użytku publicznego. Wozy i przechodnie mają się trzymać prawej strony, co jak pisze „Deutsche Warsch. Ztg“, wywołuje jeszcze pewne nieporozumienia, gdyż „część publiczności widocznie nie może się jeszcze przyzwyczaić do chodzenia z prawej strony i wskutek tego niekiedy bywają potrzebne dobitne wskazówki posterunków wojskowych“. Obecnie odbywa się zakładanie drutów do prądu elektrycznego dla tramwajów miejskich i zapewne wkrótce będzie przywrócona również komunikacya tramwajowa z Pragą.

Konfiskata książek. „Kur. lw.“ donosi: W warszawskich księgarniach skonfiskowano książki następujące: Sprawa ludu polskiego. — Góralczyk. Anczyc, 24 obrazki. — Kaden: Piłsudczycy. — Polskie pieśni wojenne. Ad. Z. — Buława Ziemowit: Piotrków na wiosnę. — Legiony Polskie. — Dokumenty. — Feldmann: Die Zukunft Polens. — Dzwonkowski: W ogniu armat. — Pamiątka niedoli ludu polskiego. — Boje Legionów Polskich: Szarża pod Rokitną. — Gruszecki: Wróżby wojenne pana radcy. — Zapiski porucznika Pększyca Grudzińskiego. — Przybyszewski: Polen und der heilige Krieg. München 1916. — Ihr wollt Elsass und Lothringen. — trotz... — Guttry: Die Polen und der Weltkrieg. — Sieroszewski: Józef Piłsudski. — Kaden: Bitwa pod Konarami. — St. Witkiewicz: Ostatnie słowa. — J. Musiałek: Rok 1914. — Tokarz: Legiony Polskie.

Nabożeństwo w spalonym pałacu. Do „Gazety kościelnej“ donoszą: Pałac hrabstwa Mycielskich w Boryniczach (pow. Brzozdowce) Moskale obrabowali doszczętnie i spalili. Z przepięknej budowli sterczą jeno kominy i resztki rozwalonych murów. Cudem prawie ocalała kaplica dworska w pałacu i pokoik, zastępujący zakrystyę. Wszędzie sufity się zawaliły, oddrzwia i futryny ogień wyżarł, szyby popękały, a tam, choć się sufit porysował, ale nie upadł, szyby nie wszystkie ucierpiały, urządzenie wewnętrzne przynajmniej w części odnalazło się. Gdy jako tako kaplicę przyprowadzono do porządku, odbywa się w niej co niedzielę nabożeństwo.

Ospa w powiecie lwowskim. Według obliczeń władz sanitarnych za pierwszą połowę stycznia br. epidemia ospy, z którą się walczy od tylu miesięcy, objęła 28 gmin okolicznych. Objęte ospą są: Jaryczów stary, Rodatycze, Hniatycze, Miłoszowice, Dmytrze, Rzęsna polska, Remenów, Hodowice, Tołszczów, Milatycze, Wołków, Lubiana, Podborce, Czerkasy, Horbacze, Porszna, Prusy, Zapytów, Kuhajów, Werbiż, Dobrzany, Dornfeld, Podciemne, Zarudce, Radzidce, Sokolniki, Rakowiec i Zaszków. Ogólna liczba zasłabnięć w gminach tych za okres pierwszych dwóch tygodni ub. miesiąca była 74, z czego zmarło 10, a więc przeszło 20 prc. W gminach podlwowskich grasują też (na razie w dość rzadkich wypadkach) i inne choroby epidemiczne.

Z Rosyi.

Rada ministrów.

Kopenhaga (B. Kor.) „National Tidende“ donosi z Petersburga pod datą 5. lutego: Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem nowego prezydenta ministrów Stuermera.

Posiedzenie rady ministrów było wydarzeniem politycznem bardzo ważnem, albowiem rozstrzygnięto bardzo ważne kwestye polityczne. Zwołanie dumy będzie odroczone do dnia 22. lutego.

Dyrektor urzędu dla spraw długu państwowego Charitonow dymisyonował ze względu na zły stan zdrowia.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 6. lutego. Działalność lotnicza Niemców w okolicy Rygi i na południe od Uexkuell trwa dalej. Nasi lotnicy rzucili bomby na dworzec kolejowy i na most kolejowy na rzece Aa. W odcinku generała Iwanowa wyśledzili nasi wywiadowcy szereg min samowybuchających, połączyli je drutami ze swoimi rowami, skąd spowodowali wybuch blizko 40 min. Na gościńcu z Brzeżan (około 45 km na zachód od Tarnopola) udaremniliśmy próbę nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych rowów. W okolicy Bojanu czynił nieprzyjaciel wielkie usiłowania przy pomocy rzucania min i granatów ręcznych celem zdobycia z powrotem lejka, który obsadziliśmy w nocy na dzień 3. bm.

Głos bułgarski.

Sofia (B. Kor.). Dziennik rządowy „Narodni Prava“ pisze pod tytułem: „Rozkład Rosyi“. Co odczuwają teraz w Rosyi Milukow i jego przyjaciele gdy widzą, że car rosyjski wcale nie pochwala idei parlamentaryzmu, mianuje prezydentem ministrów zaufańca swego, przyjaciela najciemniejszych sił w Rosyi. Gdzież jest jedność między parlamentem a rządem, między carem a narodem. Jeżeli dzisiaj przedstawicielem Rosyi jest Stuermer, dlaczegóżby znowu wpływ Rasputina nie miał kierować losami Rosyi. Niedomagania, jakie się wyłoniły podczas wojny rosyjsko-japońskiej nie zmieniły się. I dzisiaj także car rządzi bez kontroli. Znów są przy pracy ciemne wpływy dworskie, znowu niema odpowiedzialnego rządu, znów objawiają się kradzieże i wymuszenia i przekupstwa i znów pogrążony jest nieszczęśliwy naród rosyjski w największą nędzę. Obiecana przez Sasonowa i Milukowa jedność rządu z parlamentem pozostaje i nadal bajeczką. Stuermer nie uratuje Rosyi przed wewnętrznym rozłamem ponieważ chce razem z caryzmem utwierdzić wszystko złe w Rosyi. Przez zmianę prezydenta ministrów nie uczynił car niczego dla uspokojenia wewnętrznego kraju, chyba, że tylko postraszył państwa sprzymierzone z nim, aby mu najspieszniej pożyczyły pieniędzy, gdyż inaczej możnaby się wszystkiego spodziewać. Rozkład Rosyi jest ogólny i postępuje szybko naprzód. Ten rozkład może rozwiązać sprawę zawarcia pokoju prędzej niż to chce przyznać Sasonow w swoich ostatnich oświadczeniach.

Po zajęciu Kamerunu.

Londyn (B. Kor.). Biuro Reutera donosi z Madrytu: Urzędowo podano do wiadomości, że 900 Niemców i 14.000 tubylców przeszło z Kamerunu do Gwinei hiszpańskiej, gdzie ich rozbrojono i internowano. Rząd dba o ich utrzymanie.

Biuro Wolffa zauważa w sprawie tej wiadomości: Nie ulega obecnie wątpliwości, że resztki mężnych obrońców Kamerunu po półtorarocznej walce ustąpiło wobec przemocy. Jeżeli podane w wiadomości liczby są prawdziwe to należy przyjąć, że prawie wszyscy Niemcy, którzy dotychczas jeszcze się w Kamerunie znajdowali znajdują się w miejscu bezpiecznem.

(Kamerun, kolonia niemiecka w zachodniej Afryce z dostępem do Oceanu Atlantyckiego na przestrzeni 320 km. i o 493 tys. km. kw. przestrzeni. Właściwa kolonia niemiecka rozciągała się w pasie nadmorskim. Warunki klimatyczne niekorzystne, nadmiar opadów atmosferycznych, roślinność różnorodna, plantacye kakao, kawy, tytoniu; uprawa bawełny w strefie nadmorskiej wykluczona. Ludność miejscowa szczepu Bantu i Sudan liczy około 3½ miliona mieszkańców. Budżet roczny wynosił około 4½ miliona marek, w tem zasiłku państwowego 2½ mil. marek. Zarząd kolonii sprawował gubernator z radą przyboczną złożoną z 3 przedstawicieli miejscowych firm handlowych. Kolonia graniczy od zachodu i północnego zachodu z angielską Nigierą, od wschodu i południa z t. zw. Francuską Afryką podzwrotnikową, a częściowo także z małą kolonią hiszpańską Gwineą. Przyp. Red.).

Koło Polskie.

Poufna konferencya w sprawie N. K. N.

Wiedeń (B. Kor.). Komunikat sekretaryatu Koła polskiego. Rokowania w sprawie rozgraniczenia kompetencyi Koła polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego, przeprowadzone przez prezesa Koła polskiego i prezesa N. K. N. w myśl upoważnienia udzielonego przez komisyę polityczną w dniu 22. grudnia 1915. doprowadziły do zupełnego porozumienia. Nastąpiło to na poufnej konferencyi odbytej dnia 5. lutego br., w której wzięli udział prezes Biliński, prezes Jaworski, hr. Agenor Gołuchowski jako delegat członków Izby Panów zasiadających w komisyi politycznej, zaś z prezydyum Koła polskiego posłowie Abrahamowicz, German i Kędzior. Poseł Głąbiński nie mogąc przybyć na konferencyę zgodził się w zupełności na znane wnioski. Ustalone w poczuciu wzajemnego zaufania zasadnicze myśli, mające na celu uregulowanie stosunku Koła polskiego i N. K. N. zostaną przedłożone komisyi politycznej we właściwej chwili do zatwierdzenia. W międzyczasie podejmie prezes Koła polskiego rokowania z grupą konserwatywną, której członkowie ustąpili w jesieni roku 1914. z N. K. N. co do ponownego ich wstąpienia, a gdy ta kwestya a niemniej wstąpienie posłów socyalno-demokratycznych do Koła polskiego załatwioną zostanie zwołane będą osobne posiedzenia Koła polskiego i N. K. N. dla powzięcia uchwały w sprawie rozgraniczenia zakresu działania. Kompetencya N. K. N. obejmie wszystkie akcye w zakresie wojskowej, skarbowej i politycznej organizacyi Legionów polskich, a wszystkie inne sprawy polityki narodowej poza sprawami Legionów będą należały do zakresu działania Koła polskiego. Po przeprowadzeniu uchwały Koła polskiego i N. K. N. co do powyższego rozgraniczenia kompetencyi zwołanem zostanie do Krakowa zgromadzenie na wzór zebrania odbytego dnia 16. sierpnia 1914. i wówczas zakończoną zostanie cała akcya podjęta pod hasłem zgodnego uregulowania wzajemnego stosunku Koła polskiego i N. K. N.

Sprawy gospodarcze.

Na posiedzeniu prezydyum Koła polskiego, odbytem również dnia 5. lutego zdawał prezes Biliński sprawozdanie o stanie rzeczy bieżących.

Na konferencyi przeprowadzonej z ministrem rolnictwa, w której uczestniczyli Prezes Koła Polskiego oraz przewodniczący komisyi gospodarczej dla spraw rolniczych pos. Długosz i Goetz, a nadto p. Henryk Dolański w zastępstwie komitetu centralnego wydziału Towarzystw rolniczych położył prezes Koła polskiego Biliński najgłówniejszy nacisk na najżywotniejszą kwestyę zabezpieczenia zasiewów wiosennych. Po długiej naradzie otrzymano od ministra rolnictwa zapewnienie, że ewentualny brak zboża krajowego na zasiewy wiosenne zostanie przez rząd uzupełniony z zapasów pozakrajowych.

W dalszym ciągu posiedzenia prezydyum oświadczył Prezes, że w sprawie utworzenia centralnego zakładu dla technicznej i ekonomicznej odbudowy kraju, o którego zrealizowanie Koło polskie od jesieni 1915. czyni zabiegi, zapadła w ostatnich dniach zasadnicza uchwała rządu. Szczegóły tej uchwały po ich ustaleniu przez referentów rządowych ogłoszone będą w osobnym komunikacie.

W końcu podał prezes do wiadomości, że projekt ustawy dotyczącej spłaty zaległych odsetek i rat hipotecznych wypracowany w głównych punktach zgodnie z życzeniami Koła polskiego został przez radę ministrów uchwalony i będzie przedłożony wkrótce do sankcyi Monarchy.

Wyjaśnienie.

W sprawie naczyń z aluminium.

Wiedeń. (B. kor.) Wśród publiczności jest często rozpowszechnione mniemanie, że naczynia aluminiowe nie mogą być wzięte do użytku na cele wojenne. Tak ogólnikowe mniemanie nie jest słusznem. Rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej z 23. września 1915. Dz. u. p. Nr 283, mocą którego pewne znajdujące się w prywatnem posiadaniu naczynia metalowe mogą być użyte na cele wojenne, istotnie odnosi się do naczyń i innych przyborów z miedzi, czystego niklu, mosiądzu, bronzu lub tombaku. Jest też słusznem, że podobne rozporządzenie dla naczyń z aluminium nie zostało wydanem i jak się dowiadujemy, obecnie też nie jest zamierzonem. Ale aluminium w nieprzerobionym stanie, materyał stary i odpadki, dalej blachy, tafle, rury i sztaby pewnej grubości zostały przez kilka rozporządzeń ministerstwa obrony kraj. już tem objęte. Także przez osobne rozporządzenie ministeryalne zostali wytwórcy i handlarze zobowiązani do doniesienia o swych zapasach pól fabrykatów i zupełnie przerobionego aluminium. Wreszcie ministerstwo wojny poleciło centrali metali, całkowite fabrykaty z czystego aluminium z wolnej ręki zakupić.

W razie jednak, gdyby te zarządzenia nie wystarczyły do pokrycia zapotrzebowania aluminium, to może zarząd wojenny na mocy ustawy o świadczeniach wojennych, każdej chwili także co do znajdujących się w prywatnem posiadaniu zapasów naczyń z aluminium w tensam sposób postąpić, jak to uczyniono odnośnie do naczyń z miedzi, niklu i mosiądzu.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8. Lutego)

Ks. Oskar pruski ranny.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Pułkownik ks. Oskar pruski ranny został na froncie wschodnim odłamkiem granatu w głowę i w udo.

Obrady ministeryalne w Budapeszcie.

Budapeszt (B. Kor.). Prezydent ministrów hr. Stuergkh przybył tu w towarzystwie ministrów Spitzmuellera, Forstera, Zenkera, Letha i referetów fachowych. Rokowania z rządem węgierskim, które się rozpoczynają dzisiaj przedpołudniem i stoją w związku z rokowaniami poprzedniego tygodnia, zajmą w każdym razie dzisiejszy i jutrzejszy dzień.

100 mk = 143 K. 100 fr. = 148 K 50 h.

Wiedeń, (B. kor.) Aż do dalszego rozporządzenia ustalono kurs przy wypłatach w drodze pocztowej kasy oszczędności do państwa Niemieckiego 100 marek równych 143 koronom, do Szwajcaryi 100 franków równych 148.50 koronom.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol (B. Kor.). Sprawozdanie głównej kwatery tureckiej:

Front w Iraku: Nie było żadnej zmiany.

Front kaukazki: W rozmaitych odcinkach odparto nieprzyjacielskie ataki na nasze wysunięte naprzód stanowiska straży przednich.

Front w Dardanelach: Nasz aparat wojenny lotniczy sterowany przez porucznika Kornhaussa, ścigał dwupłaszczyznowiec angielski i oddał na niego strzały, skutkiem których dwupłaszczyznowiec spadł do morza.

Dwa nieprzyjacielskie okręty wojenne ostrzeliwały Tekke-Burnu i okolicę Sedil-Bar poczem odjechały spowodowane do tego przez ogień bateryi lądowych ze strony anatolijskiej. Okręty te oddały około 30 strzałów.

Dwa nieprzyjacielskie okręty wojenne oddały na dwie miejscowości położone na północ i na południe od Bergama 40 strzałów nie wyrządziły jednakże szkody.

(Bergama, około 28 km. oddalone od wybrzeża naprzeciw wyspy Mitylene. Przyp. Red.).

Mianowania w sądownictwie.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora Alfreda Jossego z Tarnowa do Krakowa i zamianował zastępcą prokuratora sędziego Władysława Łodzińskiego w Andrychowie dla Tarnowa i Emila Stąpora w Łańcucie dla Krakowa.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Władysławowie Potuliccy ze Żmigrodu, Prof. Dr Ulryk Brettholz z Wiednia; Ks. Stanisław Warchałowski z Bobowej; Kazimierzowie Bartmańscy ze Spasu; Dr Karol Jakubowski ze Lwowa; Dr Janusz Przygodzki z Białej; Maurycy Wachtel z Wiednia; Władysław Dreziński z Trzebini; Dr Dyr. Wiktor Klein ze Lwowa; Tadeusz Nowosielecki z Olkusza: Aleksander Iwański z Kielc, Dr Władysław Cieszyński z Nadwórny, Stefan Czerpicki z Zamościa; Matylda Walterowa z Wiednia; Zygmunt Lityński z Przeworska, Aleksander Kępiński z rodziną ze Szczurowej; Kazimierz Janiszewski z Osieka; Roman Rayski z Białej; Konstanty Rayski z Lublina; Tadeuszowie Kępińscy z Biłgoraju; Tadeusz Sroczyński z Gorajowic; Antonna Wawnikiewicz z Bochni, Józef Libiszowski z Jurkowa, Dr Roman Sokołowski z Białej, Tadeusz Janiszewski ze Lwowa, Antoni Sym z Bielska.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.